

Świętowanie na górze długów

11 czerwca 2012

Gdyby nie płacone i wielkie na pół strony ogłoszenie w piątkowej Rzeczpospolitej, zamieszczone przez konsorcjum Hydrobudowa Polska-PBG-Alpine wraz z podwykonawcami, pewnie byśmy się nie dowiedzieli, że piłkarskie święto obchodzone tego dnia na stadionie Narodowym, odbywa się na swoistej górze długów.

W meczu Polska – Grecja padł wprawdzie remis i kibice byli zawiedzeni, bo spodziewali się zwycięstwa, zwłaszcza po tym jak prowadziliśmy 1:0 i graliśmy w przewadze jednego zawodnika, ale premier Tusk jak zwykle tryskał optymizmem.

Pokazała to oczywiście na żywo TVP1 w Wiadomościach, a nieoceniony Piotr Kraśko przeprowadził z premierem Tuskiem, trwającą 4 minuty rozmowę transmitowaną z murawy Stadionu Narodowego.

Pan premier był zachwycony stadionem, dziękował wszystkim tym którzy go w trudzie budowali, ale zapomniał dodać, że mimo tego iż do tej pory budżet państwa wydał na tę inwestycję blisko 2 mld zł, a prace dodatkowe sfinansowano kolejną kwotą 250 mln, to główny wykonawca przedstawia dodatkowe roszczenia na kwotę blisko 400 mln zł.

Ba jest przez to w takich kłopotach finansowych, że musiał złożyć wniosek w sądzie o upadłość układową i w związku z tym jest zagrożonych ponad 7 tysięcy miejsc pracy.

Przypomnijmy tylko, że inwestorem stadionu jest specjalnie powołana w tym celu spółka Skarbu Państwa pod nazwą Narodowe Centrum Sportu, której do niedawna prezesował 30-letni Rafał Kapler, rekomendowany na to stanowiska przez byłego ministra sportu Mirosława Drzewieckiego, jako „fantastyczny menedżer”.

Inwestycja rozpoczęta w maju 2009 roku od początku nie miała

szczęścia, ponieważ jak twierdzą wykonawcy projekt stadionu był mocno niedopracowany i cały czas pojawiały się w nim zmiany, które NCS akceptował i nakazywał wykonawcom je realizować.

Na stwierdzenia głównego wykonawcy, że tak duża ilość zmian (jak twierdzą wykonawcy tych poprawek i prac dodatkowych było około 15 tysięcy), paraliżuje prace, tworzy opóźnienia i generuje dodatkowe koszty, odpowiedź przedstawicieli NCS i samego prezesa Kaplera zawsze była jedna „róbcie, robćcie, byle zdążyć na Euro”, a także „zapłacimy, zapłacimy”.

Problemy te wylały się do mediów, dopiero wtedy kiedy trzeba było zdemontować z powodu wady konstrukcyjnej już zbudowane wokół stadionu tzw. schody kaskadowe, i w związku z tym termin oddania stadionu do użytku, należało przesunąć aż o 7 miesięcy z czerwca 2011 na styczeń 2012.

To właśnie w styczniu, można było zobaczyć obrazki kładzenia murawy na stadionie przy prawie 30 stopniowym mrozie i słyszeć zapewnienia przedstawicieli NCS, że nie ma najmniejszego problemu bo i tak na same mistrzostwa, trawa będzie jeszcze raz wymieniana.

To właśnie już w połowie roku 2011 pojawiły się pierwsze kłopoty z płatnościami ze strony NCS, bo jak twierdzą wykonawcy spółka nie miała pieniędzy na zlecenie dodatkowych robót, a masowo takim procederem się posługiwała.

W związku z tym w nieskończoność przedłużano rozliczanie faktur na dodatkowe roboty i przesuwano płatności, ale prezes Kapler cały czas dawał gwarancje zapłaty, posługując się filmowym „gentleman's agreement”.

Ale na 3 miesiące przed terminem oddania stadionu prezes Kapler, złożył dymisję na ręce minister Muchy, wyciągając jednocześnie rękę po gigantyczną premię za sukces w wysokości 570 tys. zł. Jak się wtedy wydawało to odejście bez specjalnej przyczyny być może ambicjonalne, ale teraz jest już jasne, że

jak mówią podwykonawcy „zwinął się bo widział nadciągający huragan wierzycieli”.

Teraz NCS chcąc zapobiec blokadom stadionu przez wykonawców i podwykonawców podczas Euro 2012, rozsyła projekty porozumień w sprawie wypłaty zaległości za potwierdzone roboty.

Tyle tylko, że ponieważ Stadion Narodowy był inwestycją finansowaną z budżetu państwa, to trudno sobie wyobrazić aby w połowie roku znalazło się w nim dodatkowe 0,5 mld zł na uregulowanie długów.

Wydaje się także, że bez kontroli NIK w tej sprawie się nie obędzie, ale na razie premier Tusk świętuje Euro 2012 na górze długów. Bo przecież wielomilionowe długi są nie tylko tu, ale także na budowie kilku odcinków autostrad A-1, A-2 i A-4.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Niezalezna.pl